

Zygmunt Boras

TEATR I SZKOŁA JEZUICKA JAKO CZYNNIKI INTEGRACYJNE NA POGRANICZU POMORSKO-BRANDENBURSKIM (XVII-XVIII W.)

W średniowieczu wszystkie kraje Europy Zachodniej i Środkowej stanowiły wielką społeczność pod nazwą *Europa Christiana*. Do najważniejszych spoiw w tym świecie należały religia, Kościół i język łaciński, którym wszyscy wykształceni ludzie mogli się porozumiewać. Był to głównie język inteligencji, język sądownictwa, kancelarii, dyplomacji i ludzi nauki.

W XVI wieku ruchy reformacyjne zburzyły jedność Kościoła. Załamała się jedność religii. Marcin Luter dla pozyskania sobie zwolenników w Niemczech począł swe pisma ogłaszać nie tylko po łacinie, ale również w narodowym języku niemieckim. Między Polską a Niemcami obok wielu istniejących już różnic etnicznych i językowych wyrosła jeszcze jedna wielka bariera, a mianowicie różnice religijne.

Szybkość i siła, z jaką ruchy reformacyjne rozprzestrzeniły się w krajach katolickich Europy, sprawiły, że po stronie Kościoła poczęto się zastanawiać, w jaki sposób przeciwstawić się nowym prądom religijnym. Zdawano sobie sprawę, że dla pozyskania odpadłych od Kościoła krajów i społeczeństw nie wystarczy siła militarna czy polityczna, ale należy słownie przekazywać swe racje. Stąd wielkie nadzieje pokładał Kościół w nowo powołanym do życia zakonie jezuitów, którzy bardzo szybko rozbudowali swoje szkolnictwo i przez swe stojące na wysokim poziomie kolegia, przez szkołę i wychowanie starali się oddziaływać na młodzież, w tym bowiem upatrywali możliwość odrodzenia Kościoła w krajach protestanckich.

Głównym zadaniem szkół jezuickich w Polsce, jak i w innych krajach Europy, było wychowanie młodzieży w duchu katolicyzmu. Szczególna rola przypadała jezuitom na tych obszarach w Polsce, gdzie luteranizm w poważnym stopniu zagrażał Kościołowi katolickiemu. Ziemia wałecka, leżąca na pograniczu pomorsko-brandenburskim, w owym czasie już w pełni luteraniskim, w XVII stuleciu była zaliczana do najbardziej sprostestantyzowanych ziem polskich. W samym Wałczu, gdy starostami byli protestancy Górkowie, luteranie w połowie XVI wieku opanowali kościół parafialny, a niemieckie mieszczaństwo dyskryminowało mniejszość katolicką w mieście.

Z chwilą przejścia urzędu starościńskiego do rąk gorliwych obrońców starej wiary Gostomskich w pełni zaczęła się na tym obszarze akcja kontrreformacyjna. W celu skuteczniejszego zwalczania luteranizmu na ziemi waleckiej Krzysztof Tuczyński sprowadził do pobliskiego Tuczna jezuitów. W kilka lat potem starosta walecki Jan Gostomski zaprosił ich do Wałcza, gdzie początkowo zostali osadzeni na plebanii. W tym samym czasie o osadzenie ich w Pile starały się tamtejsze władze miejskie, ale Wałcz zapewniał lepsze warunki materialne i więcej tutaj było beneficjentów. Cel sprowadzenia jezuitów do Wałcza wyjaśnia sam fundator w swym piśmie: „Poszedłem za przykładem rodziców moich, a od nich natchniony, wybrałem na tej granicy Pomeranii miejsce, które mi się zdało najdogodniejsze do znoszenia oszczędności i w nim umieściłem ojców *Societatis Jesu* na całym świecie doświadczonych”¹.

Było to w 1618 roku. W pół wieku potem jezuita założyli w mieście swe kolegium, mające na celu kształcenie młodzieży. Byli w tym doświadczeni, co potwierdzał sam fundator i ich dobroczyńca. Rychło w tej szkole powstał także teatr szkolny, który spełniał bardzo ważne funkcje w krzewieniu religii katolickiej i w zwalczaniu różnowierstwa. Teatr ten, początkowo szkolny, przeznaczony dla uczniów, w miarę upływu lat i społecznego zapotrzebowania rozbudował się, wyszedł z murów szkolnych i coraz bardziej stawał się instytucją o na wpół publicznym charakterze. Jego celem było nie tylko bawić uczniów i publiczność, ale przede wszystkim uczyć zasad wiary i wychowywać w duchu religii katolickiej. Obok tych funkcji, teatr walecki odgrywał rolę propagandową, o czym jeden ze współczesnych wykładowców kolegium mówił, że „*magister humanitatis* na publicznym placu w czasie oktawy św. Jana Ewangelisty sztukę wystawił przyjętą z aplauzem i wielkim upodobaniem przez widzów, co sprawiło, że mieszczanie dzieci swoje tym chętniej do szkoły [jezuickiej] oddawali”².

A zatem teatr szkolny w Wałczu miał podnosić i powiększać sławę szkoły wśród zarówno katolików, jak i protestantów. Szkolny teatr jezuicki w Wałczu jest interesującym obiektem badawczym, ponieważ zachowało się oryginalne źródło w postaci kroniki szkolnej, jak również ze względu na samo położenie szkoły w małym miasteczku, liczącym co najwyżej 2000 mieszkańców, i na pograniczu zamieszkałym przez luteran. Poza tym możemy obserwować, jak ten teatr oddziaływał na wieś i na mających tutaj swe leże zimowe żołnierzy.

¹ Z. Boras, *Ateny Waleckie, zarys historii gimnazjum waleckiego*, Piła 1990, s. 9; Z. Boras, R. Walczak, A. Wędzki, *Historia powiatu waleckiego w zarysie*, Poznań 1961, s. 190.

² *Historia Residentiae Walcensis Societatis Jesu*, wyd. M. Rohwerder, *Forschungen und Quellen zur Kirchen und Kulturgeschichte Ostdeutschlands*, cz. IV, Köln-Graz 1967, s. 11: „*an die Parasceves exhibitus Dialogus post Concionem a nostro habitam in quo Hereticorum filii personas agebnat postea hoc ad scholas nostras inducti*” (ortografia wg wyd. źródł.).

Wałcz był centrum administracyjnym dużego powiatu leżącego między rzekami Drawą, Gwdą i Notecią. Na całym tym obszarze, a nawet dalej, poza granicami państwa polskiego, jak również na terenie Brandenburgii i Pomorza Zachodniego, nie było w pobliżu żadnej szkoły średniej mogącej się równać ze szkołą wałecką, nie było też żadnej takiej placówki kulturalnej, jak wałecki teatr szkolny. Oprócz prób oddziaływania na rodziców w celu zapewnienia lepszej rekrutacji do klas w kolegium, teatr spełniał drugie, nie mniej ważne zadanie w służbie kościelnej: za jego pomocą jezuici oddziaływali na luteran i innych różnowierców, starali się drogą pokojową pozyskać ich dla Kościoła. Toteż chętnie widziano ich na widowni: był to jedyny możliwy sposób kontaktu i oddziaływania na nich.

Jezuici mieli tak złą sławę wśród wałeckich luteran, było tak wiele uprzedzeń, że rzadko dochodziło do bezpośrednich kontaktów. Sztuki teatralne były dostępne dla szerokich warstw społecznych, ponieważ jezuici — wykorzystując utalentowaną młodzież — wystawiali je w Wałczu bezpłatnie. Koszty przedstawień były minimalne i ponosiło je kolegium wałeckie. Jedynymi środkami finansowymi, jakie zdobywali w ten sposób jezuici, były dobrowolne datki — nie publiczności, lecz możnych, którym te sztuki dedykowano i na cześć których je grywano. Zazwyczaj starano się w ten sposób uczcić objęcie funkcji przez nowego starostę lub też przyjazd jakiejś znaczącej osobistości do Wałcza. Wyróżniony dostojnik starał się odwdziżyć i odplacić za ten zaszczyt, przekazując nieraz znaczną darowiznę w pieniądzu lub w innych dobrach materialnych czy też w zwolnieniach lub przywilejach dla kolegium. Na przykład starosta wałecki, obejmując swój urząd w roku 1719, z racji uczczenia tego faktu wystawieniem sztuki ofiarował na rzecz szkoły i na dalszy rozwój teatru 20 dukatów, co na owe czasy było znaczną sumą³. Poza tym tenże starosta z wielkimi honorami podejmował na swym zamku starościńskim w Wałczu na półwyspie Jeziora Zamkowego ojca superiora Andrzeja Górskiego, który jako nauczyciel wymowy i deklamacji był zarazem kierownikiem i reżyserem spektaklu⁴.

Wystawienie sztuki scenicznej przez teatr szkolny nie wymagało specjalnych kosztów. Aktorzy byli bezpłatni, koszty wynajęcia sali nie wchodziły w grę, bo sztuki grywano we własnej sali w kolegium bądź w kościele parafialnym. Dekoracje i kostiumy wykonywano we własnym zakresie (sukno i inne materiały otrzymywano zwykle w prezencie). W pierwszych latach istnienia teatru tzn. w drugiej połowie XVII w. sztuki grywano głównie w kościele, na co — nawiasem mówiąc — proboszcz wałecki patrzył niechętnym okiem. Kiedy później, w początkach XVIII wieku wybudowano obszerny drewniany budynek szkolny dla kolegium, jedno skrzydło w nim przeznaczono

³ *Ibidem*, s. 193.

⁴ Z. B o r a s, *Teatr jezuicki w Wałczu jako oręż w walce z luteranizmem w XVII i XVIII wieku*, „Rocznik Nadnotecki” 1990, 21, s. 32.

na salę teatralną. Zbudowano ją specjalnie w tym celu, o czym znajdujemy wzmianki w kronice jezuickiej w Wałczu. Jest to w Polsce bodaj jedyna wzmianka o tym, w jaki sposób urządzona była scena teatralna. Mamy tutaj techniczny opis dekoracji scenicznej pochodzący z 1728 roku⁵.

Front sceny wykonany był wówczas z lnianego płótna, na którym miejscowy malarz na obrazie wiszącym z lewej strony wymalował ducha księcia mantuańskiego z drzewem genealogicznym św. Alojzego⁶. Na drugim obrazie — po przeciwnej stronie — wymalowany był opiekuńczy duch księcia ze znakiem św. Stanisława Kostki, patrona polskiej młodzieży. Nad tymi obrazami wzniesiono łuk, a na jego środku umieszczono napis: *Imię Jezus*. Poniżej — jakby na podstawach łuku — wymalowano na płótnie napis: *Św. Alojzy Gonzaga i Stanisław Kostka — jezuici*. Nad całością górował wizerunek papieża Benedykta XIII, z którego wychodziły promienie do wszystkich napisów⁷.

W jaki sposób dekorowano scenę w jej dalszych fragmentach, o tym źródła milczą. Wiadomo nam tylko, że sztuki wystawiane przez teatr szkolny w Wałczu przeważnie były natury religijnej. Wątki najczęściej czerpano ze Starego Testamentu, z mitologii czy też z legend i historii. Motywy historyczne wykorzystywano najczęściej w celach dydaktyczno-moralizatorskich. Wśród sztuk historycznych spotykamy także w teatrze jezuickim obrazy z historii Polski, np. o św. Wojciechu i nawracaniu pogan czy też z czasów bardziej współczesnych, np. o wojnach szwedzkich i obronie Częstochowy.

W sztukach i dramatach wystawianych dla szkoły językiem scenicznym była łacina, jednakże dla szerszego odbiorcy (w sztukach wystawianych dla miasta) grano w języku polskim lub niemieckim, często wplatając zdania i słowa łacińskie. Jeżeli chodzi o język niemiecki, używano go, aby móc oddziaływać na luteran — Niemców. Interesujący jest fakt, że gdy w 1728 roku w czasie karnawału grywano sztuki po polsku i po niemiecku, walecki proboszcz zgodził się na wystawianie ich w kościele, ale pod warunkiem używania tylko języka polskiego⁸. W wypadku wystawiania sztuki po łacinie do trudniejszych dialogów dołączano wstawki w postaci krótkich streszczeń po polsku lub niemiecku, aby umożliwić zrozumienie utworu nawet przez osoby słabo rozumiejące łacinę. Niejednokrotnie całość sztuki wystawiano po łacinie, a tylko pieśni chóru czy wiersze wygłaszano po polsku.

⁵ *Historia Residentiae...*, s. 206: „In tabula unius partis erat depictus per Walcensem pictorem genius deucalis Mantuae cum stemmate Aloyisiano, in secundae partis tabula erat genius partier princeps cum insigni Kostkano. Super his tabulis initebatur arcus in medio sui referens nomen Jesus”.

⁶ *Ibidem*, s. 206.

⁷ *Ibidem*, s. 206: „Super hanc molem prominebat effigies Banedicti XIII ac ex ea radii promiscabant in praefatam inscriptionem. Quae moles usque ad templi fornicem pertingebat. Quae vero hac die exhibitio fuerit, videri potest in libro Declamationem sub anno 1727 in annum 1728”.

⁸ *Ibidem*.

Na wyuczenie się tekstów i próby szkoła przeznaczala wiele czasu, a uczniowie zdradzający uzdolnienia aktorskie otaczani byli specjalną opieką. Rola musiała być doskonale opanowana pamięciowo. Czytanie z kartki było niedopuszczalne i tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach korzystano z pomocy suflera⁹.

Sam proces powstawania sztuki wyglądał w ten sposób, że jeden z profesorów pisał konspekt całości i wyznaczał poszczególne role uczniom, a ci pisali dalszy ciąg według wskazówek swego preceptora. Rola główna przypadała przeważnie profesorowi. Kobiety jako aktorki były wykluczone.

Według porządku studiów jezuickich teatr szkolny dzielił się jak gdyby na dwa rodzaje: prywatny, który był udziałem poszczególnych klas (każdorazowo widownią była tu tylko klasa) i nigdy nie wychodził poza szkołę, i bardziej publiczny, który wystawiał sztuki dla całej szkoły, a niejednokrotnie z tymi sztukami wychodził poza nią: grywano je w mieście lub też wyjeżdżano z nimi do innych miejscowości. Te ostatnie spektakle mogła oglądać szersza publiczność i właściwie każdy miał do nich dostęp¹⁰.

Kiedy sztuka teatralna była już napisana przez nauczyciela przy pomocy uczniów, wówczas — jak to wynika ze źródeł historycznych — oddawana była do oceny prefektowi i jeżeli on nie znalazł w utworze nic nagannego, można ją było wystawiać tak w szkole, jak i poza szkołą. Gdyby jednak magister, pod którego kierunkiem sztuka została napisana, lub też prefekt zbyt pochopnie ją zatwierdził, a władze szkolne uznały, że są w niej treści frywolne, narażające młodzież na zgorszenie, wówczas obaj byliby skazani na odbycie pokuty¹¹ (nie wiemy, na czym taka pokuta polegała).

Przedstawienia odbywały się przede wszystkim z okazji uroczystych świąt kościelnych, a zatem w okresie Bożego Narodzenia — utwory dotyczące narodzenia Dzieciątka Jezus i na Wielkanoc — dramaty związane z Męką Pańską. Poza tym z okazji karnawału zarówno na terenie szkoły, jak i poza nią dawano przedstawienia komediowe. Także koniec i początek roku uświetniany był przez wystawianie sztuk teatralnych.

Na próby sceniczne wykorzystywano przeważnie czas lekcyjny. Uczniowie woleli występować w teatrze szkolnym i spędzać czas na próbach, aniżeli ślęczeć nad podręcznikiem nudnej łaciny. Zawsze bywało wielu chętnych do odgrywania poszczególnych ról i jezuici mogli wybierać z młodzieży jednostki najbardziej uzdolnione, a tych, co się w czasie prób nie sprawdzali, usuwać, by przyjmować nowych kandydatów.

⁹ E. Waschinski, *Das Kirchliche Bildungswesen in Ermland, Westpreussen und Posen*, cz. II, Breslau 1928, s. 236.

¹⁰ *Ibidem*, s. 232.

¹¹ *Historia Residentiae...*, s. 207: „*Praeter solennitatis alias specialiter solennitas S-ti Stanislai Kostka hoc anno adornata. De die Templum intra pegmata cum porta triumphali Victoriae per Divum Patronum applaudentia, sub vesperum in facie Templi ignes artificiosi multicolores splendoribus augebant lucem*”.

Jak dalece tamte sztuki odbiegały od naszych współczesnych, świadczy fakt zupełnego braku ram czasowych: nie było określonych przepisów, jak długo ma trwać spektakl, i widowiska ciągnęły się przez wiele godzin¹².

Szczególnie uroczyste i długotrwałe były przedstawienia z okazji jubileuszów czy też świąt kościelnych i państwowych. Obejmowanie urzędu przez starostę lub dzień patrona szkoły, św. Stanisława Kostki czczono zazwyczaj uroczystym wystawieniem sztuki teatralnej. Specjalnym powodzeniem cieszyły się jasełka w okresie świąt Bożego Narodzenia i inne utwory sceniczne grywane w czasie ostatnich dwóch dni karnawału przed Środą Popielcową. Sposób powiadamiania publiczności wyglądał następująco: gdy już wszystko było przygotowane, wysyłano dwóch ojców jezuitów do spraszania gości. Jeden z nich udawał się do okolicznych wsi i spraszał widzów (głównie szlachtę) na wyznaczony dzień, drugi zaś chodził po mieście i donośnym głosem zapowiadał termin rozpoczęcia widowiska¹³. Do najwybitniejszych osobistości posłańcy zanosili specjalne zaproszenia, z których kilka zachowało się do dziś. Zaproszenie stanowiła mała karteczka, najczęściej zapisana dwustronnie, na której podany był tytuł utworu i krótkie jego streszczenie.

Specjalnym zagadnieniem i niekiedy trudnością nie do pokonania było przygotowanie strojów scenicznych. Materiały były drogie, trudno je było zakupić w małych miasteczkach. O tych sprawach niewiele się zachowało informacji w źródłach. Przeważnie sztyto je z dostępnych na miejscu materiałów. Niekiedy, jak to miało miejsce w kolegium jezuickim w Braniewie w 1600 roku, do sztuki teatralnej o treści religijnej wypożyczano z zakrystii szaty kościelne. To jednak oburzało księży, którzy traktowali ubieranie się w szaty duchowne na deskach teatralnych jako profanację¹⁴. Był ogólny zakaz przedstawiania na scenie aniołów i duchownych, a także nie wolno było występować z brodami.

Młodzież szkolna najchętniej rwała się do ról żołnierzy, ksiąząt i królów, w pełnej zbroi, z halabardami, hełmami, mieczami, a także z bronią palną. Gdy sztuka tego wymagała, wypożyczano w Wałczu potrzebne akcesoria z pobliskiego zamku, gdzie zawsze była pod bronią niewielka drużyna zbrojnych. Również gdy na miejscu nie można było uzyskać odpowiednich kostiumów, starano się je wypożyczyć z najbliższej położonych dużych miast, na przykład mamy wiadomość z 1718 roku, że kiedy z okazji święta św. Ignacego, patrona jezuitów, chciano w Poznaniu wystawić odpowiednią sztukę teatralną, zwrócono się do Wrocławia z prośbą o wypożyczenie odpowiednich rekwizytów. Jezuici wrocławscy wyrazili zgodę, a następnie z Poznania te rekwizyty przekazano dalej, aż do Piotrkowa Trybunalskiego¹⁵. Niejednokrotnie dla

¹² E. Waschiński, *op. cit.*, s. 23.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

teatru wypożyczano też armaty, by wzbogacić dekorację sceniczną w scenach batalistycznych.

W Wałczu sztuki sceniczne tak bardzo się podobały mieszkańcom (tak katolikom, jak i luteranom), że w czasie ich wystawiania zawsze była pełna widownia, nawet gdy grywano na otwartym powietrzu (bo rzadko kiedy nawet kościół walecki mógł pomieścić wszystkich chętnych do obejrzenia sztuki). Aktorzy tak dobrze odgrywali swe role, że — jak mówi kronikarz walecki — wielu z widzów płakało rzewnymi łzami. W 1719 roku tenże kronikarz jezuicki pisze, że liczba widzów była tak wielka, gdyż w najbliższych okolicach nic podobnego nie istniało, nie tylko w Polsce, ale także na Pomorzu Zachodnim i w Brandenburgii. Prawdopodobnie też i poziom grywanych utworów przewyższał te, które widywano w innych miastach. W tym czasie nie było jeszcze żadnej krytyki teatralnej i nikt tych utworów nie oceniał profesjonalnie. Dla dzisiejszego widza z pewnością ani temat, ani artyzm sztuki, ani z pewnością sama gra domorośłych aktorów nie byłyby zachwycające, ale w tamtych czasach przeciętny widz, który po raz pierwszy oglądał sztukę teatralną, pełen był zachwytu. W XVII wieku ludzie będący po raz pierwszy w teatrze przeżywali to tak głęboko, że — jak pisze w swych pamiętnikach Jan Chryzostom Pasek — żołnierze polscy oglądający na scenie walkę z nieprzyjacielem do broni się porywali i wpadając na scenę chcieli pomóc walczącym jako żołnierze aktorom.

Wartość sztuk waleckich trudna jest do oceny, ponieważ nie zachowały się żadne rękopisy. Wiemy tylko, jakie były tytuły utworów. Co do niektórych zachowały się tylko tytuły i krótkie streszczenia. Do każdego utworu scenicznego pisany był bardziej lub mniej obszerny prolog, w którym zamieszczał autor jak gdyby główną myśl całości. Po prologu następowała cała reszta ujęta w kilka aktów. W antraktach występował chór śpiewający związane z danym aktem pieśni o charakterze moralizatorskim. Dla mniej wykształconych słuchaczy i widzów między występem chóru a następnym aktem dawane było tzw. interludium w mowie ojczystej (w Wałczu po polsku lub niekiedy po niemiecku). Na końcu sztuki mieścił się epilog, który jak gdyby podsumowywał całość inscenizacji. Pełno w nim było moralizatorskich pouczeń i wskazówek, jak należy żyć, aby sobie zasłużyć na życie wieczne — chodziło przede wszystkim o rozbudzenie uczuć religijnych. Na zakończenie spektaklu wszyscy śpiewali „Te Deum Laudamus”¹⁶.

Przykłady tego typu sztuk teatralnych o treściach religijnych znaleźć można w bibliotece uniwersyteckiej w Upsali w Szwecji, w czasie bowiem najazdu Szwedów na Polskę w połowie XVII wieku Szwedzi zrabowali i wywieźli bibliotekę kolegium jezuickiego w Poznaniu¹⁵.

¹⁶ „*Data erat solennis, ut alii dies festi infra octavam etiam exhibita declamatione etiam suo loco inscripta hoc solum discrimine. quod promissis Vesperis sit subsecuta etiam contio polonica actandem solita conclusio cum hymno Te Deum Laudamus*”.

Przedstawienia teatralne odbywały się także na zakończenie karnawału (tzw. ostatki) — wystawiano wtedy sztuki o nieco weselszej tematyce.

Często autorzy sztuk jezuickich brali motyw z historii Kościoła Cezarego Boroniusza. Sztuki jezuickie były z pewnością wypożyczane między poszczególnymi kolegiami, ale brak na to dowodów. O autorstwo tych sztuk nie dbano, bo jak już wspomniano — często pisano je anonimowo, a także zbiorowo, skutkiem czego brak było konkretnego autora.

W 1719 roku uczniowie kolegium waleckiego wystawili sztukę, którą oglądali nie tylko mieszczanie, ale także rodzice i z wielkim ukontentowaniem stacjonujący tutaj żołnierze¹⁷.

Jezuici dla zwrócenia uwagi i dla zjednania sobie zwolenników starali się przez teatr oddziaływać nie tylko na ludność wiejską, ale także na żołnierzy i szlachtę. Najlepszą ku temu sposobnością były liczne zgromadzenia wiernych w czasie odpustów. Na ziemi waleckiej najbardziej popularnym miejscem odpustowym od czasu reformacji była wieś Skrzatusz w połowie drogi między Piłą a Wałczem. Znajdowała się tam cudowna figurka Matki Boskiej. Do Skrzatusza rokrocznie przybywały tłumy na dzień 15 sierpnia z bliższej i dalszej okolicy. Do tej parafii trafiali zatem i jezuici ze swymi sztukami teatralnymi o tematyce religijnej, po raz pierwszy bodajże w 1688 roku. Rok później w kościele parafialnym w Wałczu odegrali jezuici dramat o męce pańskiej w sam Wielki Piątek. Tłumy cisnęły się do kościoła i, to nie tylko katolików, ale także luteran („*magno etiam concursu Hereticorum*”¹⁸). Zdarzało się, że po takim obejrzeniu scenicznych obrazów wielu ludzi żyjących dotychczas w ciężkich grzechach przystępowało do spowiedzi i komunii. Jeden ze szlachty tak przejął się dramatem, że zasłabł, przyjął sakrament i zmarł po czterech godzinach.

Nieco wcześniej, bo w 1674 roku spotykamy opis, że w przedstawiającej Mękę Pańską sztuce wystawianej w Wielki Piątek odgrywały role także dzieci z rodzin luterzańskich, a potem te dzieci przyjęto na naukę do kolegium jezuickiego w Wałczu („*in quo heretico rum filii personas agebant postea hoc ad scholas nostras inducti*”¹⁹). W dwa lata potem, w czerwcu, w wigilię św. Jana Ewangelisty wystawili jezuici sztukę teatralną na placu, na świeżym powietrzu, z wielkim powodzeniem i wielkimi oklaskami, tak że potem rodzice dzieci swe zapisali do kolegium („*ad scholas nostras libentius postmodum liberos suos duxerit Valcensis*”²⁰).

¹⁷ Wśród wojskowych był wówczas sławny artylerzysta Krzysztof Arciszewski. „*Februarius 15 hujus militum 5 vexillia M. D. Arciszewski, ad manendum Valcium veniunt*”. W 1646 roku został on awansowany przez króla Władysława IV na stopień generała artylerii (*Historia Residentiae...*, s. 103).

¹⁸ *Ibidem*, s. 103: „*Feria sexta magna in ecclesiae parochiali exhibitio de Passione Dialogus magno etiam hereticorum concursu*”.

¹⁹ *Ibidem*, s. 111.

²⁰ *Ibidem*, s. 122.

W 1687 roku wystawili jezuici w Wałczu siedem sztuk w ciągu roku szkolnego, z tego trzy odegrane publicznie w mieście, a cztery na użytek wewnętrzny szkoły. Przedstawienia tak zachwyciły rodziców, że zapragnęli wysłać swych synów do kolegium w Wałczu (*„Certa haec exercitatio multum accendit animos parentum ad conferendos filios ad scholas nostras”*²¹).

Wielki też spektakl teatralny wystawili jezuici w Wielki Piątek w Skrzatuszu. Tematem była Męka Pańska. Przybyła wielka liczba pielgrzymów, którzy wstrząśnięci byli tym widowiskiem. Bezpośrednim efektem dramatu i kazań głoszonych po polsku i po niemiecku była znaczna liczba przystępujących do spowiedzi i komunii św. (ok. 6000 wiernych i piętnastu nawróconych), w tym wielu luteran. Odbyła się też uroczystość promocyjna młodego księdza Daleckiego, syna szlachcica, który był dobroczyńcą jezuitów wałęckich. Nie było to darmo, ponieważ wierni parafianie wywdzięczyli się ojcom jezuitom licznymi darami (m. in. w postaci owiec). Na tych uroczystościach był także archidiakon poznański i dziekan czarnkowski.

W 1692 roku w Wielki Piątek i Wielkanoc jezuici w Wałczu wystawiali dramat o Męce Pańskiej, który był z wielkim uznaniem przyjęty przez młodzież i zwiększył autorytet szkoły wałęckiej wśród okolicznej szlachty²².

W roku 1693 z okazji święta patrona szkoły Stanisława Kostki zorganizowano w Wałczu wielkie uroczystości i wystawiono dwa dramaty.

W tych czasach, gdy nie było innych rozrywek, widowiska teatralne cieszyły się ogromnym powodzeniem i zawsze na nich bywała pełna frekwencja. W Wałczu na przedstawienia teatralne do jezuitów zbiegała się taka masa ludzi, że większość ciekawskiej publiczności, nie mogąc się wcisnąć do wnętrza, musiała się zadowalać oglądaniem spektaklu z zewnątrz. „Gości była tak wielka liczba — pisze autor kroniki jezuickiej — że nieliczni ze szlachty wypełnili salę, reszta zaś wdrapawszy się na drzewa rosnące w pobliżu, z ich gałęzi (konarów) obserwowała widowisko”²³.

Teatr wałęcki znany był nie tylko w północnej Wielkopolsce, ale także poza granicami kraju. Szczególnym powodzeniem cieszyły się wałęckie dramaty wśród szlachty brandenburskiej, która — aczkolwiek luterkańska — chętnie uczestniczyła w sztukach o charakterze ściśle chrześcijańskim. Także szlachta zachodniopomorska żywo się interesowała widowiskami wystawianymi w Wałczu i bardzo często przedstawiciele rodów szlacheckich z pogranicza można było spotkać na widowni teatru jezuickiego.

Leżąc na ważnym szlaku handlowym Poznań-Kołobrzeg (via Regia), Wałcz dzięki kolegium jezuitów i dzięki teatrowi stał się w XVII i XVIII wieku ośrodkiem życia umysłowego i kulturalnego dla całego regionu. Szkołę

²¹ *Ibidem*, s. 122.

²² *Ibidem*: „*Certa hec exercitatio multum accendit animos parentum ad conferendos filios ad scholas nostras*”.

²³ *Ibidem*., s. 133: „*hinc apparatu et exercitio iuventutis pretium ac aestimatio scholarum crevit nostrarum apud vicinos nobiles*”.

rychło poczęto nazywać „Atenami Wałęckimi”. Przyciągała ona młodzież pogranicza; edukował się tam także wybitny poeta niemiecki początków romantyzmu, piewca miłości i przyrody Ewald von Kleist²⁴.

Zdając sobie sprawę ze wszystkich ujemnych cech wychowania jezuickiego i wstecznej roli, jaką pojęli odgrywać jezuiti, zwłaszcza w drugiej połowie XVII wieku, co nawet uznawali sami papieże, należy mimo wszystko uznać, że szkoła przez nich prowadzona odegrała na tych obszarach pogranicza pozytywną rolę w krzewieniu polskiej kultury i polskiej sztuki teatralnej, często nawiązującej do narodowych polskich tradycji.

Za prowincjała Stanisława Bieczyńskiego i superiora Jerzego Mleccki odbyły się wystawne uroczystości w dniu św. Stanisława Kostki, w czasie których ojciec retoryk wystawił sztukę o życiu św. Stanisława, patrona młodzieży. Przy tej okazji jezuiti wałęccy uzyskali pozwolenie na budowę swego własnego kościoła pod tym wezwaniem i to był pierwszy w Polsce kościół poświęcony św. Stanisławowi Kostce. Tę samą sztukę odegrano w rok potem w dniu św. Stanisława i powtórzono w ostatnich dniach karnawału. Obraz Stanisława Kostki wieziono na specjalnym bogato udekorowanym wozie w uroczystej procesji do kościoła parafialnego i z powrotem²⁵.

Na Wielkanoc 1698 roku ojcowie jezuiti wyruszyli z Wałcza z misjami do Skrzatusza i do Marcinkowic, gdzie także były wystawiane w Wielki Piątek stosowne dramaty o Męce Pańskiej, przyjmowane z wielkim ukontentowaniem przez zamieszkałą tam ludność tak katolicką, jak i luterańską²⁶.

W 1703 roku ukończono w Wałczu nowy budynek szkolny z obszerną salą. Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 8 września wystawiono sztukę teatralną, a także deklamowano wiersze i odbyły się występy muzyczne. Sztuki grano także po polsku, aby były zrozumiałe dla ogółu mieszkańców w mieście i na wsi, jak to kronikarz jezuicki zanotował pod rokiem 1704²⁷.

Nie tylko teatr i szkoła były wykorzystywane w celu przyciągnięcia lokalnej społeczności w luterańskim mieście. Dla oddziaływania na umysły luteran wykorzystywali jezuiti różne inne uroczystości, jak śluby, a zwłaszcza pogrzeby. Kiedy zmarła żona kasztelana Brezy, pogrzeb jej odbył się z takim przepychem i wygłoszono tak wspaniałe mowy pogrzebowe, że wielu uczestników wyrażało życzenie wcześniejszej śmierci, aby tylko na tak wspaniałe

²⁴ Z. Boras, R. Walczak, A. Wędzki, *op. cit.*, s. 192.

²⁵ *Historia Residentiae...*, s. 190: „*Praeterea scholarum nostrarum ordo praecedebat dolorem peferentibus cum vexillis, qui etiam in templo nostro utrumque sua lauderunt fecundia*”.

²⁶ *Ibidem*, s. 150: „*Pro festo Paschatis ad Missiones excurrerunt aliqui Patres Marcinkowum, Skretusium ibidemque die sancto Parasceves Dialogus a Patre Rhetorices exhibitus*”.

²⁷ *Ibidem*, s. 162: „*Introductis palam in se disciplinis desaevientum in saccis Processio cum germanica concione auxit populi frequentiam Dramate ad vulgi illicium declamato*”.

uroczystości sobie zasłużyć²⁸. Także śmierć któregoś z uczniów kolegium bywała okazją do urządzenia wspaniałego pogrzebu, którego protestancka ludność miasteczka nigdy nie widziała. W 1718 roku, gdy nagle dwaj bracia Bobrowscy, bliźniacy, uczniowie kolegium, zmarli na zarazę, jezuita tak wspaniały urządzeni im pogrzeb, że zebrana na jarmarku okoliczna ludność i kupcy porzucili swe stragany i towary, aby wziąć udział w uroczystościach żałobnych. Wozy, na których stały trumny, zostały tak pomysłowo i artystycznie przybrane, że lwy na nich wydawały się jak żywe²⁹. Po wspaniałym pogrzebie i mowach wyciskających łzy z oczu ojcowie zorganizowali w salach kolegium uroczystą stypę dla znaczniejszych gości i rodziny zmarłych.

Tak zatem w celu integracji skłóconej na płaszczyźnie religijnej ludności organizowane przez jezuitów uroczystości były teatralizowane, aby oddziaływać na pozostających poza Kościołem katolickim luteran. Metody te odgrywały wielką rolę w życiu codziennym małego miasteczka i na wsi, dokąd jezuita często zaglądali ze swymi dramatami o wątkach religijnych.

Obok nauczania i zbliżania się do miejscowej społeczności przez sztuki teatralne jezuita organizowali także szeroko zakrojone misje religijne, tak w Wielkopolsce, jak i poza nią, wyruszając m. in. w głąb Pomorza Zachodniego i Nowej Marchii. Wystarczy przejrzeć kronikę kolegium jezuickiego w Wałczu i wynotować różne odległe miejscowości, które odwiedzali jezuita w celach misyjnych, aby się przekonać o ich szerokim oddziaływaniu w pasie pogranicza polsko-pomorskiego i Nowej Marchii. Swą wiedzą, wymową i gorliwością religijną, a niekiedy i sztukami scenicznymi, umieli przekonywać luteran i sprowadzać ich na powrót do Kościoła katolickiego. Ich działalność, początkowo zniechęcona przez różnowierców, z czasem uległa przewartościowaniu, zwłaszcza że jezuita często tym różnowiercom przychodzili z pomocą w różnych sprawach życiowych.

Podsumowując całość wywodów o roli szkoły i teatru jezuickiego na terenie pogranicza pomorsko- i brandenbursko-polskiego, trzeba stwierdzić, że mimo początkowej wrogości i poważnych różnic na tle narodowościowym i religijnym, życie codzienne wymuszało na mieszkańcach tych nadgranicznych regionów konieczną współpracę i pokojową koegzystencję. Zarówno ludność polska, jak i niemiecka w dziedzinie kultury i edukacji skazana była na dobrosąsiedzkie współżycie i wzajemną pomoc. Od czasu do czasu dochodziło do poważniejszych ekscesów, czy nawet konfliktów, ale były to sytuacje rzadkie (i dlatego — gdy zaistniały — nabierały wielkiego rozgłosu). Natomiast szary dzień pracy i święta toczył się pokojowo, a cudza odmiennosc nie wzbudzała sprzeciwu ani wrogości i nie była odnotowywana w miejscowych kronikach.

²⁸ *Ibidem*, s. 173: „Ubi in concursu castellanorum, capitaneorum, primorumque Canonicorum tantum reportaverat plausum, ut vel superstites fata sibi aut suis praematura optaverint, dummodo tanto celebrentur post ipsa oratore”.

²⁹ *Ibidem*, s. 190: „Predictorum studiosorum quanta fuerit pompa funebris, omitendum non censeo”.

Jeśli się bliżej przyjrzymy lokalnym źródłom, to dostrzeżemy, że miejscowa ludność na tym pograniczu, tak polska, jak i niemiecka, starała się być tolerancyjna, żyła w poszanowaniu innych i nie tak łatwo ulegała idącym odgórnie zewnętrznym naciskom władz, czy to państwowym, czy też kościelnym.

Zygmunt Boras

**THEATER UND JESUITENSCHULE ALS INTEGRATIONSFAKTOR
AUF DEM GRENZGEBIET POMMERN-BRANDENBURG
(16.-18. JAHRHUNDERT)**

Die am Rande der ehemaligen Republik Polen gelegene Kleinstadt Deutsch Krone (Wałcz) war ein Wachturm in der Grenzregion und zugleich ein Zentrum nationaler und religiöser Toleranz der Katholiken den Lutheranern gegenüber, sowohl im Deutsch Krone-Land als auch den Einwohnern Pommerns und Brandenburgs gegenüber. Ein wesentlicher Teil der hiesigen Bevölkerung wanderte hierher aus Deutschland ein. In den Städten und Dörfern lebte eine große Zahl von dieser Bevölkerung.

Nachdem Martin Luther seine Losungen in Wittenberg verkündet hatte, erklärten sich viele Deutsche im Deutsch Krone-Land für seine Seite und nahmen das Luthertum an. Die Reformation hat also den Fortschritt der Assimilation von deutschen Ansiedlern gehemmt und der Prozeß ihrer Polonisierung war unterbrochen worden.

Nach Tridentinum kam die Zeit der Reorganisierung in der Kirche und der Mobilisierung der Kräfte gegen Luthertum und Calvinismus. Polen hat die Beschlüsse des Tridentinums angenommen, und in der 2. Hälfte des 16. Jahrhunderts schlossen sich auch die Jesuiten an die Missionsaktion des bedrohten Katholizismus an. Am Anfang des 17. Jahrhunderts hatten sie nach Tütz in Westpreußen Krzysztof Tuczyński aus der deutschen Familie von Wedel und dann Jan Gostomski, Landrat aus Deutsch Krone und Sohn des Woiwoden aus Poznań Hieronymus hergeführt. Die Jesuiten verstanden gut, daß man die Lutheraner, die aus der Kirche ausgetreten waren, durch Lehre, Wissen, gutes Wort und Beispiel wiedergewinnen konnte, deshalb bemühten sie sich durch das hohe Niveau des Schulwesens und gute Ergebnisse im Lehren, die Jugend in ihre Schulen anzuziehen. Die Schule zu Deutsch Krone, die hochtönend „Deutsch Krone-Athen“ genannt wurde, war also eine tolerante Schule, wo es auch Platz für die protestantische Jugend gab. Um die Jugend fremder Konfessionen stärker beeinflussen zu lassen, versuchten die Jesuiten ihre Kollegien auch durch Aufführungen der Schultheater attraktiver zu machen und nach Möglichkeit zeigten sie die Theaterstücke. Indem sie sich nach Grundsätzen der Toleranz richteten, wirkten sie nicht nur auf die lokale Gesellschaft, sondern ihre Mühe reichte weiter heran, und ihre Missionsaktionen erreichten die brandenburgischen und auch die pommerschen Städtchen bis zum weitgelegenen Kolberg (Kołobrzeg).

Alles, was sie getan hatten, wurde auf den Chronikblättern verewigt. Die Chronik der Jesuiten aus Deutsch Krone ist in Handschrift in der Raczyński-Bibliothek in Posen (Poznań) unter Signatur 56 erhalten geblieben.